

# Lusia

## **Występują:**

Luthien  
Beren  
Narrator  
Huan  
Orkowie w ilości stosownej do potrzeb i możliwości

## **Nie występują:**

Meliana  
Thingol  
Morgoth  
Karcharoth  
Krewni Fëanora, bliżsi i dalsi

## **Akt I**

### **Scena 1**

*Menegroth. Pokój Luthien. Wczesny ranek. Luthien budzi się, spogląda na budzik i wyłącza go (zanim ten zacznie dzwonić). Potem podchodzi do okna i odsłania firany. Chwilę spogląda na rozciągający się w oddali Doriath, a następnie wychodzi z pokoju. Po chwili wraca ubrana w dres. Z jakiejś szafki stojącej przy łóżku wyciąga walkmana, zaczepia go u pasa, w szafce znajduje jeszcze słuchawki (takie duże, nauszne) i kasetę. Umieszcza kasetę w odtwarzaczu, podłącza słuchawki, ale na razie zawiesza je na szyi. Potem z innej szuflady wyciąga smycz dla psa, chwilę ją trzyma zamyślona, a następnie odkłada ją na miejsce. Rozgląda się.*

#### **Luthien**

Huan! Chodź, idziemy na spacer. Huan!

*Luthien wychodzi z pokoju, rozlega się szczekanie.*

#### **Luthien**

*(Zza sceny)* Dobry piesek. Mamo, tato, wychodzę z Huanem pobiegać. Nie czekajcie ze śniadaniem.

### **Scena 2**

*Pustkowiea Dungortheb. Wchodzi Beren i powoli, ostrożnie idzie na drugi koniec sceny.*

**Narrator**

Oto Beren, syn Barahira, syna Bregora, syna Boromira, syna Borona. Bo mowa jest nie o Boromirze, synu Denethora, przy czym mówiąc Denethora rzecz dotyczy Denethora II, namiestnika Gondoru, lub Denethora I, również namiestnika Gondoru. Nie chodzi tu jednak o Denethora, władcę Nadorów, którego żaden Boromir nie był synem. Tak czy inaczej, wspomniany Boromir, syn Borona nie miał nic wspólnego z żadnym z Denethorów. A jeżeli pogubiliście się wśród tych imion, poczekaјcie na przedstawienie rodzin synów Bregolasa, brata Barahira, który, jak wiemy, był ojcem Berena, którego rzecz dotyczy...

*Beren nagle coś zauważa i chowa się za kamieniem. Wchodzi ork. Przyczajony Beren czeka, aż wróg podejdzie bliżej, a potem wyskakuje zza kamienia. Ork najpierw przeraża się, bo ktoś nagle wyskoczył mu na drogę, następnie przeraża się jeszcze bardziej, bo odkrywa kto wyskoczył. I zwiewa, a Beren rusza w pościg. Wybiegają ze sceny.*

**Narrator**

Beren aktualnie należał do ścisłej czołówki ściganych przez Władcę Ciemności Morgotha. Choć sługusi mroku woleli raczej Berena unikać...

*Beren przebiega przez scenę, za nim większa grupa orków.*

**Narrator**

Chyba, że mieli znaczną przewagę liczebną.

### Scena 3

*Granica Doriathu. Po lewej las, po prawej łąka. Między drzewami na krawędzi lasu rozciąga się żółta taśma z czarnym napisem „Meliana”. Od prawej wbiega Beren, daje nura pod taśmą i znika w głębi Doriathu. Zaraz potem wbiegają orkowie, ale wpadają na taśmę i przewracają się o nią. Obolali wstają i odchodzą skąd przyszli.*

**Narrator**

Za sprawą przeznaczenia, Beren przekroczył magiczną Obręcz Meliany, chroniącą Doriath przed nieproszonymi gośćmi i zagłębił się w domenę elfiego króla Thingola...

### Scena 4

*Doriath. Leśna polana. Wchodzi Beren i siada zmęczony pod drzewem. Po chwili wbiega Luthien ze słuchawkami na uszach. Beren natychmiast chowa się za drzewem i zaczyna obserwować przybyłą. Elfka zatrzymuje się, łapie oddech lub dwa, a potem zaczyna jakąś gimnastykę. Podśpiewuje przy tym. Po chwili ćwiczeń rozlega się szczekanie. Luthien przestaje ćwiczyć, ściąga słuchawki.*

**Luthien**

*(Do Huana znajdującego się za sceną)* Huan, dobrze już, wracamy do domu. Pewnie głodny jesteś.

*Luthien odchodzi skąd przyszła. Beren wychodzi zza drzewa i patrzy za nią oniemiały.*

**Beren**

Piękna... I ten głos... Jak słowik. Ech, ale ona jest z rodu elfów, a ja jestem zwykłym śmiertelnikiem. Zresztą, skoro już umknęła, to jak mam ją odnaleźć ponownie? Lepiej opuszczę ten las, nim się wpakuję w jakieś kłopoty.

## Scena 5

*Znana już granica Doriathu. Od strony lasu wchodzi Beren, przechodzi pod taśmą i opuszcza scenę. Po chwili wraca biegiem i znów nurkuje pod taśmą. Wbiegają orkowie, ale ponownie rozbijają się o taśmę, a kilku co sprytniejszych zatrzymuje się w porę. Beren chwilę stoi i ich obserwuje, a ci odwzajemniają mu się tym samym. Jeden jeszcze raz próbuje szarży na taśmę, ale znów nieskutecznie. Zniechęceni orkowie siadają i czekają.*

### **Beren**

Tędy nie wyjdę, choć oni pewnie nie wejdą. Cóż, skoro i tak muszę tu czekać aż sobie pójda, poszukam w takim razie tamtej piękności, może akurat mi się poszczęści.

## Scena 6

*Doriath. Znana już polana. Za jednym z drzew siedzi przyczajony Beren, na polanie gimnastkuje się Luthien. W pobliżu również jest Huan, a jego rolę odgrywa nieduży pluszowy pies. Luthien kończy gimnastykę, wyłącza walkmana, ściąga słuchawki i wychodzi.*

### **Luthien**

*(Zza sceny)* Huan! Do nogi.

*Gaśnie światło i po krótkiej chwili znów się zapala. Luthien ćwiczy w nieco innym miejscu niż wcześniej, Huan stoi gdzie indziej, Beren natomiast może być ukryty za innym drzewem. Chwilę to trwa, potem znów na chwilę gaśnie światło. Gdy się zapala ponownie wszyscy znów są nieco przemieszczeni. Powtarza się to kilka razy. W końcu Huan stoi przy Luthien i zwrócony jest w stronę Berena. Rozlega się szczeknięcie. Ta przestaje ćwiczyć i kuca, by pogłaskać psa.*

### **Luthien**

Wiem piesku, przecież wiem, że tam jest. Myślisz, że dziś się pokaże?

*Beren zdaje sobie sprawę, że o nim mowa. Wychodzi więc za drzewa. Luthien zobaczywszy go, wstaje. I patrzą na siebie, zauroczeni.*

### **Beren**

Witaj, o najpiękniejsza.

### **Luthien**

Luthien wystarczy.

### **Beren**

Luthien... piękne imię. Ja jestem Beren. Od dawna wiedziałaś o mnie?

### **Luthien**

Już jakiś czas temu odkryłam, że zawsze, gdy rankiem tu przybiegam, ty czekasz. A od kiedy ty tu bywasz?

### **Beren**

Dni, tygodnie, nie wiem. Szczęśliwi czasu nie liczą.

*Huan szczeka.*

### **Luthien**

A to jest Huan.

*Huan szczeka jeszcze raz.*

**Luthien**

I chyba jest głodny. Według przepowiedni może trzy razy w życiu przemówić, więc mógłby sam powiedzieć czego chce, ale chyba woli z tym poczekać na lepszą okazję. Ale o cóż innego może chodzić jeżeli wyrwałam go z domu bez śniadania?

**Beren**

Czyli... Znów odchodzisz?

**Luthien**

Tak. Ale tym razem tylko na chwilę, nie musisz czekać do jutra.

**Beren**

Wróć jak tylko będziesz mogła. Tyle chciałbym się o tobie dowiedzieć.

**Luthien**

I ja o tobie, Berenie.

## Scena 7

*Doriath. Znana już polana. Beren i Luthien (już nie w dresie) siedzą na środku sceny.*

**Narrator**

Tak oto Beren i Luthien zaczęli się spotykać. Całe dni wędrowali po leśnych odstępach Doriathu i rozmawiali. Jednak nie uszło to uwadze króla Thingola, który był również ojcem Luthien. Doszło do nieuniknionej konfrontacji. A powiedzieć, że Thingol to kolejny ojciec nie lubiący każdego chłopaka swojej córki to jak powiedzieć, że Morgoth nie był szczególnie lubiany przez synów Fëanora. Thingol nienawidził wszystkich mężczyzn starających się o względy jego córki. I nie cierpiał ludzi.

**Beren**

Ale nie było aż tak źle. Myślałem, że każe mnie zabić.

**Luthien**

Wymusiłam na nim obietnicę, że tego nie zrobi. A zrobiłby to.

**Beren**

Myślisz, że proszenie go tak od razu o twoją rękę było błędem?

*Chwila ciszy, Beren wstaje.*

**Beren**

No nic, muszę się zbierać. Przyniosę mu ten cały Srimalir o który prosił.

**Luthien**

Silmaril.

**Beren**

Przyniosę ten klejnot i twój ojciec pozwoli nam być razem.

**Luthien**

On chce cię w ten sposób zabić. Ta misja to samobójstwo.

**Beren**

Lusiu, wiem. Zrozumiałem to, gdy po każdym "Silmalir"...

**Luthien**

Silmaril.

**Beren**

Gdy po każdym tym słowie dodawał "z korony władcy ciemności Morgotha, z twierdzy Angband, gdzie zaległy cienie".

**Luthien**

I mimo to idziesz?

**Beren**

Mam się poddać? Dla ciebie pójdę choćby i do Angbandu. Zresztą, do Doriathu nikt bez zgody twojego ojca lub matki nie mógł wejść, a ja wszedłem. I od razu spotkałem najpiękniejszą istotę jaka kiedykolwiek chodziła po tym świecie. Czuję, że mam szczęście.

**Luthien**

Proszę, uważaj na siebie. I wracaj szybko.

**Beren**

Wróć, obiecuję. Z Silmalirem z ręką.

**Luthien**

Silmarilem.

**Beren**

Z nim też. No, trzymaj się Lusiu.

*Beren wychodzi. Luthien jeszcze chwilę zasmucona spogląda w jego stronę. Potem powoli odchodzi.*

## **Akt II**

### **Scena 1**

*Tol-in-Gaurhoth. Więzienie. Do celi zostaje wrzucony Beren. Łąduje na twarz, ale zaraz się podnosi.*

**Beren**

Więzienie? Chcecie mnie tu zamknąć? Bez żartów, dajcie mi chociaż szansę na pojedynek na śmierć i życie. Sauron, tchórze, chodź tu! Skopię cię, a potem twojego szefa! (*Szarpie za kraty, ale po chwili daje sobie spokój i siada gdzieś w kącie celi*) I po misji. Niech to. Ech, Lusiu...

## Scena 2

*Menegroth. Pokój Luthien. Późny i deszczowy ranek. Luthien nagle zrywa się z łóżka.*

### **Luthien**

*(Szeptem)* Berenie, gdzie jesteś?

*Zauważa Huana stojącego przy łóżku, trzymającego łapę na samoprzylepnej karteczce. Luthien podnosi kartkę i czyta.*

### **Luthien**

"Beren został uwięziony na Wyspie Wilkołaków. Ojciec nie życzy sobie, byś go ratowała. Mama. P.S. Na śniadanie zostawiłam ci sałatkę." Beren w więzieniu?! Nie, tylko nie to... Huan, myślisz o tym co ja? Idziemy go ratować?

### **Huan**

Pewnie.

## Scena 3

*Tol-in-Gaurhoth. Więzienie. Beren przechadza się po celi.*

### **Beren**

Tunel odpada, przepiłowanie krat odpada...

*Rozlegają się jakieś hałasy, krzyki, wycie wilków, wybuchy tudzież inne dźwięki ogólnego zamieszania.*

### **Beren**

*(Wygląda przez okno)* Co się tam dzieje?

*Na scenę wpada ork, kuleje i ogólnie jest poraniony. Przechodzi kilka kroków i umiera obok celi Berena. Ten spogląda na orka, potem zerka w lewo, w prawo i próbuje sięgnąć po klucz, który ork ma przy pasie. W końcu mu się udaje. Wchodzi Luthien, ale Beren, otwierając drzwi celi, nie zauważa jej.*

### **Beren**

*(Wyskakując z celi)* Wolność!

### **Luthien**

Dobrze znów cię widzieć. Zwłaszcza wolnego.

### **Beren**

Lusia? To naprawdę ty? Ale jak? Ty ich wszystkich pokonałaś?!

### **Luthien**

Nie, to Huan. To pies myśliwski, a nie jakiś chihuahua elfiej księżniczki, wiesz?

### **Beren**

Nawet nie wiesz, jak się cieszę, że cię widzę. Ale uciekajmy już z tego miejsca.

## Scena 4

*Okolice Tol-in-Gaurhoth. Na scenie Beren, Luthien i Huan.*

### **Beren**

Teraz, kiedy to miejsce jest już bezpiecznie, możemy spokojnie wrócić do Doriathu, a potem bez problemu udam się do Angbandu.

### **Luthien**

Ale czemu mamy wracać, skoro możemy od razu kontynuować podróż?

### **Beren**

Nie mogę cię wziąć ze sobą. To zbyt niebezpiecznie. W domu nic ci nie będzie grozić.

### **Luthien**

I mam bezpiecznie, lecz ze smutkiem w sercu, wyczekiwać każdego dnia jakiś wieści o tobie?

### **Beren**

Wolałbym już, aby twój ojciec mnie wtedy zabił, niż teraz narażać cię na ryzyko. Gdyby nie tamta obietnica, teraz nie musiałbym cię ciągnąć na tę straceńczą misję.

### **Luthien**

Lecz obietnica została złożona. Możesz się jej wyrzec i błąkać się wyklęty po świecie lub możesz jej dotrzymać i stanąć do walki z siłami ciemności. Jednak czego nie wybierzesz, ja pójdę za tobą.

*Beren chce coś powiedzieć, lecz przerywa mu Huan.*

### **Huan**

Stary, daj spokój. Nie przekonasz jej. A wiem co mówię, bo jak się można odezwać tylko trzy razy w życiu, to się głupot nie gada.

### **Beren**

Ech, Lusi, Huan ma rację. I ty masz rację. Skoro i tak pójdziesz, to lepiej, byś poszła ze mną. Będę mógł cię strzec.

### **Luthien**

I ja ciebie, najdroższy.

## Scena 5

*Na scenie ciemno. Oświetlony zostaje kawałek sceny, na którym stoją Beren z mapą, Luthien i Huan. Beren próbuje znaleźć właściwą drogę. W oświetlonym kawałku pojawia się ork. Luthien zabiera Berenowi mapę, podbiega do orka, pokazuje mu coś na mapie, ork pokazuje kierunek i coś tam tłumaczy. Potem odchodzi, a Luthien wraca do Berena i wyjaśnia mu drogę. Gaśnie światło, po chwili oświetla nieco inne miejsce. Tym razem jest to rzeka, w której stoi Beren. Na brzegu stoi Luthien i Huan. Beren przenosi Luthien nad wodą na drugą stronę, potem wraca po Huana i też go przenosi. Światło gaśnie. Po chwili oświetlone jest jeszcze inne miejsce. Tam, przy ognisku, siedzi Luthien i podpieka na ogniu nabite na patyk jabłko. Obok leży Huan. Wchodzi Beren z drewnem, dorzuca kilka patyków do ognia i siada obok Luthien. Ta podaje mu jabłko. Beren bierze je i daje Luthien jakiś polny kwiat. Światło gaśnie, ale scenę rozświetla jeszcze przez chwilę ognisko.*

## Scena 6

*Okolice Angbandu. Beren, Luthien i Huan stoją na scenie i patrzą gdzieś w dal.*

**Beren**

To jest właśnie ten moment, którego jeszcze nie przemyślałem. Jak dostać się do środka?

**Luthien**

Może przez główną bramę?

**Beren**

To się nie uda. Nie podoba mi się ten wilk na straży. To chyba ten cały Karcharoth. Nawet jeśli z Huanem go pokonamy, pewnie zaalarmuje całą twierdzę, a wtedy...

**Luthien**

Ech, czy ty i Huan znacie tylko jedno rozwiązanie wszystkich problemów? Hmm... mam pomysł. Poczekajcie chwilę.

*Luthien wychodzi, Beren odwraca się za nią.*

**Beren**

Gdzie idziesz?

**Luthien**

Zaraz wrócę. I nie podglądaj.

*Znika ze sceny. Beren siada i spogląda przed siebie.*

**Beren**

Kobiety... Huan, jak myślisz, damy radę się przebić? Ja bym odciągnął uwagę tej bestii, a ty z Luthien szybko przedostalibyście się do środka i znaleźli Silmarile. Potem postaram się do was dołączyć. Tylko jak zgubić to wilczyisko? Jakieś pomysły?

*Wchodzi Luthien, ubrana jak fanka mrocznych metalowych kapeli, jakiś czarny skórzany płaszcz, glany i tym podobne. Beren w pierwszej chwili jej nie zauważa.*

**Luthien**

Gotowa.

*Beren odwraca się, zauważa Luthien, ale jej nie rozpoznaje i aż się cofa zaszokowany. Potem chwilę przygląda się elfce.*

**Beren**

Lusia? To ty? Ale skąd ten strój?

**Luthien**

Dziewczyna musi być na wszystko gotowa. Teraz strażnicy powinni mnie bez problemu przepuścić aż do samego Morgotha.

*Wychodzi.*

**Beren**

Dobra Huan, przygotuj się. Jeżeli cokolwiek się teraz nie uda, rzucamy się ratować Lusię.



## Scena 7

*Angband. Sala tronowa Morgotha. Tyłem do publiczności stoi ogromny tron Morgotha. Wchodzi Luthien, dalej w przebraniu.*

### **Luthien**

*(Do siedzącego na tronie, niewidocznego dla publiczności, Morgotha)* Witaj, mroczny władco. Nie mogę uwierzyć, że na własne oczy widzę samego Morgotha. Hardkor. Rządzisz gościu! Zawsze cię podziwiałam za twój bunt. Pokazałeś im wtedy. Zuooo!!! *(Zauważa stojącą gdzieś w rogu gitarę elektryczną)* Czy to ta gitara, którą wykonałeś swoją genialną solówkę podczas Wielkiej Muzyki. To było mocarne. A czy mógłbyś coś teraz zagrać... Dla mnie?

*Luthien bierze gitarę i podchodzi do tronu. Gdy już jest odpowiednio blisko, robi zamach i uderza Morgotha instrumentem w łeb. Potem podbiega do okna.*

### **Luthien**

Beren! Czekaj, zaraz znajdę jakąś linę.

*Rozgląda się po komnacie, ale nic nie znajduje.*

### **Luthien**

A co mi tam. *(Podchodzi do okna)* Beren, łap! Huan, ty poczekaj na dole.

*I spuszcza przez okno swoje rozpuszczone włosy. Po chwili przez okno wchodzi Beren.*

### **Beren**

Jak to zrobiłaś z tymi włosami? Zresztą, opowiesz później. Musimy, znaleźć Silmarile.

### **Luthien**

*(Wskazując na Morgotha)* Silmarile.

### **Beren**

Tak właśnie powiedziałem. Już się nauczyłem.

### **Luthien**

Wiem. A ja już znalazłam. Prawie je uszkodziłam.

### **Beren**

*(Spogląda we wskazanym kierunku)* Spodziewałem się, że będzie tę koronę trzymać w jakimś sejfie, aby utrudnić nam zadanie.

*Beren podchodzi do Morgotha, światło nieco przygasa, Silmarile natomiast świecą jaśniej. Beren sięga do korony i zabiera jaśniejący klejnot.*

### **Beren**

Bierzemy wszystkie trzy?

### **Luthien**

Może zostaw jakiś na kolejne kłótnie z moim ojcem.

### **Beren**

Racja. Znikajmy stąd, zanim się ocknie. Podejrzewam, że z wyjściem nie będzie już tak

łatwo.

*Wychodzą.*

## Scena 8

*Angband. Beren i Luthien chodzą po scenie. Czasami zatrzymują się, by zastanowić się nad drogą, czasami nagle skręcają i idą w inną stronę.*

### Narrator

Beren i Luthien przedzierali się przez czarne korytarze twierdzy. Choć najtrudniejsza część ich misji była już za nimi, dalej groziło im wielkie niebezpieczeństwo. Jednocześnie, każdy krok przybliżał ich do wolności. Już mogli wyczuć powiew świeżego powietrza z zewnątrz. Lecz...

*Beren i Luthien zatrzymują się prawie na skraju sceny.*

### Beren

Karcharoth! Luthien, cofnij się!

*Beren zasłania Luthien. Wyciąga przed siebie Silmaril trzymany w prawej ręce i kieruje go w stronę Karcharotha (znajdującego się za sceną).*

### Beren

Odejdź, czarny wilku Morgotha. Trzymam w dłoni Sirmalil, święty płomień...

### Luthien

Silmaril.

### Beren

Znów źle? Przecież już umiałem. Trzymam w dłoni (*nieco wolniej, by mieć pewność, że dobrze wymawia*) Silmaril, święty płomień, który zniszczy ciebie i twój ród. Zejdź nam z drogi, bestio!

*Gaśnie światło. Rozlega się wycie, a potem warczenie Karcharotha.*

## Akt III

### Scena 1

*Menegroth. Sala tronowa. Tylem do publiczności stoją trony Thingola i Meliany. Naprzeciw nich stoją Beren i Luthien. Beren ręce trzyma założone za sobą.*

### Narrator

Luthien, Beren i Huan zdołali zbiec z Angbandu i po długiej wędrówce dotarli do Doriathu. I tak Beren ponownie stanął przed obliczem króla Thingola.

### Beren

Czy mam Silmaril? No tak, właściwie to mam. Dotarliśmy do twierdzy Morgotha, zdobyliśmy klejnot zdobiący jego koronę. I właściwie w tej chwili trzymam go w dłoni. Problem w tym... Może bez zbędnych wyjaśnień (*wyciąga przed siebie prawą rękę i okazuje się, że ma odgryzioną dłoń lub chociaż schowaną w rękawie, jakby aktor był do dłoni przywiązany*).

Wilk Morgotha, Karcharoth, odgryzł mi ją, gdy trzymałem w niej Silmaril. Więc mam klejnot w dłoni, ale jej akurat nie mam pod ręką.

**Narrator**

Król słysząc to, wzruszył się. Poprosił Berena i Luthien by podeszli i opowiedzieli całą historię (*Beren i Luthien podchodzą do tronu*), a potem dał im swoje błogosławieństwo.

## Scena 2

*Doriath. Na scenie ciemno.*

**Narrator**

Niestety, Silmaril połknięty przez Karcharotha palił wnętrzności wilka i doprowadzał go do szału. Wściekła bestia niszczyła wszystko na swojej drodze i w swej furii dotarła do Doriathu. A dzięki mocy klejnotu, wilk przedarł się przez Obręcz Meliany. Król Thingol wraz z najlepszymi myśliwymi ruszyli go powstrzymać. Beren i Huan poszli wraz z nimi.

*Rozjaśnienie. Na scenie leży Huan. Wchodzi ranny Beren, ledwo idzie. Podchodzi do Huana i pada.*

**Beren**

I ubiliśmy drania. Zaraz mu wyprują Silmaril z żołądka. Szkoda tylko, że wilczek nas użarł.

**Huan**

Miło się z tobą współpracowało, Berenie, synu Barahira. Pożegnaj ode mnie Luthien (*umiera*).

**Beren**

Spróbuję dożyć do spotkania z nią.

*Wbiega Luthien.*

**Luthien**

Berenie! (*Podbiega do Berena*) Nie umieraj!

**Beren**

Przepraszam Lusi, ale to się nie uda. Żegnaj. Huan też żegna.

**Luthien**

Berenie, czekaj na mnie w Salach Mandosa.

*Beren unosi do dłoń z kciukiem do góry. Potem umiera.*

## Scena 3

*Valinor. Siedziba Mandosa. Na scenie siedzi Beren. Rozlega się kilka dźwięków na organach.*

**Beren**

Już mi to tłumaczyli. Wiem, że jako człowiek nie mam prawa tu zostać. I pójde stąd. Ale najpierw pożegnaj się z Luthien. (*Znów kilka organowych dźwięków*) Wiem, że Luthien trafi tu dopiero po śmierci, czego jej nie życzę. I że ona tu może zostać, ja nie. Jednak obiecałem, że poczekam. (*Organy*) Ile Lusia może żyć?! Nie szkodzi, mam czas, poczekam.

Słuchaj, nie proszę o żadne przywileje elfów, chcę tylko móc tu siedzieć i czekać. A potem wyjdę wyściem dla ludzi, do miejsca dla ludzi, a nie do Valinoru, do elfów. *(Znów muzyka organowa, po chwili do organów dołączają się dudy i zaraz wszystko milknie)* Mandosie? *(Cisza)* Mandosie? Ech, nawet nie ma z kim pogadać.

*Wchodzi Luthien.*

**Luthien**

Witaj Berenie.

**Beren**

Lusia? Co ty tu robisz? Przecież dopiero co...

**Luthien**

Umarłam z tęsknoty.

**Beren**

To tylko taka metafora. Nie można umrzeć z tęsknoty.

**Luthien**

Elfowie mogą. Posłuchaj. Mój ród...

**Beren**

Tłumaczyli mi procedurę. Elfowie nie umierają naprawdę, tylko ich duchy przenoszą się tu, do Sal Mandosa. Gdy minie odpowiedni czas, mogą opuścić to miejsce i trafiają do Valinoru, żywi jak wcześniej. Ludzie natomiast umierają ostatecznie, a ich duchy odchodzą poza granice tego świata, choć nikt nie chce mi powiedzieć gdzie dokładnie.

**Luthien**

Rozmawiałam z Mandosem i Manwë. Powiedzieli, że za moje cierpienia, mogę natychmiast opuścić to miejsce, wolna od trosk wcześniejszego życia i radować się w Valinorze.

**Beren**

Naprawdę? Gratuluję. Trochę posępne to miejsce, więc dobrze, że nie musisz tu siedzieć. Pamiętaj o mnie, gdziekolwiek trafię.

**Luthien**

Poczekaj. Powiedzieli mi coś jeszcze. Mogę stracić mój dar elfów, stracić życie wieczne, lecz wrócić do Śródziemia jako śmiertelniczka. I gdy umrę, będzie to śmierć prawdziwa. Ale w tym przypadku, ty wracasz ze mną.

**Beren**

Chcesz powiedzieć, że...

**Luthien**

Wracamy. Na cóż mi wieczne życie bez ciebie?

**Beren**

Ech, Lusi, jesteś niemożliwa. Kocham cię.

**Luthien**

Ja ciebie też, ja ciebie też.

**Narrator**

Luthien i Beren powrócili do życia, osiedlili się na wyspie Tol Galen i dochowali się syna, Diora. A gdy nadszedł czas, razem opuścili ten świat.